Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 22 sierpnia 1930. Cena egzemplarza 25 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł., kwartalnie 2·70 „, półrocznie 5·40 „, rocznie 10·80 „. Prenumerata zamiejscowa: miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 „, półrocznie 6 „, rocznie 12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona . . . 350 Zł., 1/2 strony . . 175 „, 1/4 „ . . . 90 „, 1/8 „ . . . 45 „, 1/16 „ . . . 30 „, 1/32 „ . . . 15 „. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 11—16 codziennie, ul. Rejtana 5. I. p. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 30. Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska 7. (w drukarni L. Styrny) Rok V.

Dwa oblicza patrjotyzmu.

Dnia 10 sierpnia umieściły pisma codzienne następującą krótką notatkę:

Patrjotyczny czyn bezdomnych.

Warszawa 16 sierpnia. Dziś wieczór na kolonji dla bezdomnych w Annopolu wystawiono duży drewniany krzyż z okazji 10-lecia Cudu nad Wisłą. Krzyż ten mieszkańcy Annopola zbudowali z własnej inicjatywy, bez porozumienia się z władzami administracyjnemi.

I raduje się serce czytającego. — Ci najbiedniejsi, którzy zdawałoby się, myśli zajęte mają jedynie walką o kawałek suchego chleba, a serca ich zgorzkniałe są niesprawiedliwością społeczną, ci ludzie w dziesiątą rocznicą „Cudu nad Wisłą" wydobywają ze swych zgorzkniałych serc cudowną melodję umiłowania ojczyzny, radość z uzyskania niepodległości Polski, w której niestety jeszcze i dla nich nie znalazł się dach nad głową.

Cześć im!!! To cisi bohaterzy. Całe społeczeństwo z tą samą podniosłą ofiarnością ślubować powinno, że wszystkie swe siły wytęży, całą swą ofiarność wydobędzie, aby tym bohaterom zapewnić dach nad głową.

W tym samym czasie zjechali się w Radomiu Ci, którzy krwią swoją dokonali Cudu nad Wisłą. W Radomiu zgromadzili się pierwsi żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej. Nie poróżniły ich waśnie polityczne — stawili się karnie aby sobie przypomnieć dzieje swych walk za ojczyznę i aby ślubować, że ani piędzi tej ukochanej ziemi nie oddadzą nieprzyjacielowi chociażby im przyszło użyźnić znowu tę ziemię krwią własną serdeczną.

Przysięga tych kilkunastu tysięcy najlepszych w Polsce, że pod wodzą swego ukochanego Wodza walczyć będą z każdym najeźdźcą, na zewnątrz zaś w kraju pracować będą nad urzeczywistnieniem swych prawdziwych ideałów, które w nich wpajał Marszałek Józef Piłsudski, a wyrażających się w chęci uczynienia z ojczyzny odzyskanej mocarstwa silnego demokratycznego, w którem społeczeństwo stanowi jedną rodzinę, uspokaja nas co do przyszłości naszej ojczyzny.

W Radomiu dokonał się fakt historyczny. Cicha przysięga tych, co chcą do ostatniej kropli krwi służyć ojczyźnie.

Cześć im.

W niedzielę zebrało się kilkanaście tysięcy rolników w Spale, aby złożyć hołd Głowie Państwa i również cicho ślubować iż żmudną swą pracą ułatwią rządowi ciężkie zadanie podniesienia gospodarczego naszej ojczyzny.

Gdy się patrzało w te czarne twarze, w te oczy rozentuzjazmowane radością wolności ojczyzny, uwierzyliśmy że rząd przy pomocy tych ludzi „tych żołnierzy wojny i pokoju" dzieła swego dokona.

A wiara ta nam jest niezbędnie potrzebna w chwili kiedy wróg podstępnie dybie na nasze granice, w chwili kiedy butny krzyżak niemiecki minister Trewiranus ośmiela się proponować rewizję naszych granic.

Odpowiedzią naszą prusakowi powinna być gotowość do wszelkich ofiar, powinna być solidarność jednej rodziny.

Tak to pojmują ci wszyscy wyżej wymienieni. Tak to pojmują ci, których Wódz Józef Piłsudski wychował w całopaleniu ofiarności dla ojczyzny. Ale są jeszcze inni patrjoci! Ci zbierają się, aby krecią robotą ułatwiać nieprzyjacielowi zewnętrznemu sytuację.

I tak kilkaset niedowarzeńców odbywa zjazd legjonistów demokratów w Warszawie pod egidą błękitnych generałów, aby dać zagranicy pozór rozdwojenia w legjonach.

W Wierzchosławicach zebrał poseł Witos kilkuset swoich sprzysiężonych, aby w tym dniu Święta Narodowego „Cudu nad Wisłą" szkalować tych ludzi, których krwią Cud ten się dokonał.

A ostatnio marszałek Sejmu Ignacy Daszyński wypowiada w Skawinie mowę pełną ohydnych napaści na rząd i Marszałka.

I to wtedy, kiedy krzyżak niemiecki zagiął parol na całość naszych granic.

Oto ci drudzy patrjoci! J. K.

„Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski góruje znacznie nad swymi współczesnymi"

Ocena bitwy warszawskiej.

Dzisiejszy „Journal de Geneve" zamieszcza artykuł pułkownika Feylera pod tytułem „Dziesięciolecie bitwy warszawskiej". Na samym wstępie pułkownik Feyler stwierdza, że na ogół istnieje przekonanie, iż wielka wojna zakończyła się 11-go listopada 1918 r. W rzeczywistości w tym dniu zakończyła się wojna na zachodzie, a trwała ona dalej do 1920 w Polsce, do 1922 w Anatolji. Bitwę warszawską autor artykułu nazywa najbardziej „europejskim" faktem wielkiego konfliktu. Jak każdy wielki czyn wojskowy, bitwa warszawska ma swoją legendę, legendę, przypisującą gen. Weygand'owi dokonanie „cudu pod Warszawą". Gen. Weygand przybył i objął kierownictwo nad operacjami wojennemi. Klęskę zmienił w zwycięstwo. Pułkownik Feyler przypomina, że sam gen. Weygand usiłował sprostować tę legendę. „Wspaniałe zwycięstwo 20 r. — oświadczył on — jest zwycięstwem polskiem. Operacje wojenne były wykonywane przez generałów polskich według polskiego planu", ale i dziś w licznych wypadkach historja ustępuje legendzie. Dalej pułkownik Feyler przypomina fakty: Rosja Sowiecka dążyła do wzniecenia rewolucji poza Wisłą. Odwaga Piłsudskiego i młoda armja polska odniosły wspaniałe zwycięstwo na Ukrainie, ale przyszły niepowodzenia i długi odwrót, który wojska sowieckie zaprowadził aż pod mury Warszawy. W lipcu 1920 r. sytuacja była rozpaczliwa. Polacy usiłowali uzyskać pomoc aliantów. Alianci radzili wszcząć pertraktacje pokojowe chociażby kosztem najcięższych warunków. W razie odmowy Rosji alianci przyobiecywali przyjść Polsce z pomocą, dostarczając ekwipunku, broni i amunicji. Tymczasem została do Polski wysłana misja, w skład której wchodzili lord D'Avernon, p. Jusserand i generałowie Radcliffe i Weygand. Wojska rosyjskie dalej atakowały, a Polacy odpierali ofenzywy jak mogli, ale Piłsudski nie tracił nadziei, zebrał armję ochotników i wykonał zuchwały manewr, który odniósł pełne powodzenie. To był cud Warszawy. Tuchaczewskij był zmuszony do odwrotu. Był to tylko pierwszy akt dramatu polskiego. Wojska rosyjskie zrekonstruowały się i ukazały znów w Polsce, ale tylko by odnieść grubą porażkę nad Niemnem, dzięki nowemu zuchwałemu manewrowi Piłsudskiego. Tym razem porażka rosyjska była decydująca i ostateczna. Tutaj pułkownik Feyler przytacza opinję gen. Faury, który w ciągu kilku lat był szefem szkoły wojskowej w Warszawie. Odnośnie roku 1920, opinja, która się ukazała w „Revue militaire francaise", brzmi następująco: „Chociaż młoda i niedoświadczona, armja polska w sierpniu 1920 r. okazała się wyższą od armji sowieckiej. Żołnierz polski w dniach krytycznych dał dowody większej sprężystości i dowody większego patrjotyzmu niż żołnierz sowiecki. Ma więcej rasy niż przeciwnik. Dowództwo składało dowody niezaprzeczonej wyższości talentu i woli nad dowództwem przeciwnika. Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski góruje znacznie nad swymi współczesnymi. Wreszcie naród cudownie reaguje w godzinie niebezpieczeństwa: on to narzucił swoim synom wolę zwycięstwa. Pułkownik Feyler kończy swój artykuł, podkreślając szczególnie europejskie znaczenie rezultatu politycznego tych faktów i stwierdzając, że Polacy zadali rewolucji bolszewickiej, śniącej o podboju zachodniej Europy, ciężki cios, z którego się jeszcze nie podniosła.

Z B. B. W. R.

We wrześniu odbędą się wybory do Zarządu koła tarnowskiego BBWR.

Jak się dowiadujemy dyr. Kargol zgłosił już obecnie swoją rezygnację z prezesury.

—o—

Dożynki w Wierzchosławicach.

Staraniem komitetu z posłem Kciukiem na czele odbyło się w Wierchosławicach Święto Dożynek, połączone z rocznicą 10-ciolecia Cudu nad Wisłą.

W pochodzie brało udział około 700 gości, którzy zjechali się na zaproszenie p. Witosa. Na czele pochodu kroczyła bandera chłopska oraz muzyka. Nabożeństwo odprawił ks. Fronczak, zaś kazanie wygłosił ks. Lech.

Po defiladzie i składaniu wieńców wypowiedziano mowy o charakterze politycznym. — Przemawiali pos. Rataj, ks. Panaś, pos. Kiernik, p. Miłkowski im. młodzieży akademickiej, p. Michałek im. młodzieży wiejskiej, p. Witkowski im. powiatu dąbrowskiego i pos. Witos. Wszyscy mowcy a przedewszystkiem posłowie poświęcili swoje przemówienia szczególowemu omówieniu Cudu nad Wisłą, wskazując, że Cudu tego dokonał zjednoczony lud nadto, podkreślili, że tym, który spowodował wielkie zwycięstwo był pos. Witos. Poseł Kiernik nazwał Witosa organizatorem zwycięstwa, organizatorem pokoju i organizatorem granic na wschodzie i zachodzie.

Posłowie w swoich przemówieniach krytykowali poczynania rządu nie szczędząc ironicznych uwag. O ile w ustach posłów ta ironja nie przeszła poza granice parlamentaryzmu, to ks. Panaś w swoim przemówieniu posunął się tak daleko, że **wzywał chłopów do chwycenia za kłonice.** Jego to przemówienie wywołało niesmak. Ks. Panaś był także tym, który stosunkowo spokojne zebranie po odśpiewaniu Roty Konopnickiej zakłócił pieśnią rewolucyjną „Gdy naród do boju wyruszył z orężem" co naturalnie w ustach apostoła miłości było conajmniej dziwne.

Radek o wojnie z Polską.

Z okazji 10-ej rocznicy bitwy pod Warszawą Karol Radek ogłosił w prasie sowieckiej artykuł, w którym analizując przyczyny klęski armji bolszewickiej tłomaczy ją trzema okolicznościami: a) osłabienie wewnętrzne Sowietów na wskutek dezozganizacji aparatu adminisracyjnego, transportu i walk z Wranglem, b) patrjotyzm wszystkich warstw społecznych w Polsce, które widziały w bolszewikach następców cesarskiego najeźdźcy, c) osłabienie Niemiec rozterkami wewnętrznemi i szachowaniem przez Aljantów. Cudy nie powtarzają się — pisze Radek, nie powtórzy się również cud nad Wisłą. Armja Czerwona jak wykazała wojna z Chinami, stoi na wysokim poziomie technicznym. Polska jest osłabiona wewnętrznemi walkami klasowemi i kryzysem gospodarczym. Niemcy, jak wykazała ostatnia mowa Treviranusa, nie zachowają się biernie w razie wojny Polski na Wschodzie.

Natomiast sowiecki dziennik wojskowy „Krasnaja Zwiezda" pisze, iż w roku 1920 Polska zdołała zaopatrzyć swą armję w zagraniczną broń i amunicję. Obecnie przemysł polski może prawie całkowicie zaopatrywać własną armję w broń i amunicję w polskich fabrykach. Polska posiada armię dostatecznie liczną, dobrze uzbrojoną i wyszkoloną na wzorach zachodnio-europejskich.

Ulgi w płacenin składek ubezpieczeniowych.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej na skutek postulatów zawodowych organizyj przemysłu i handlu, wydało okólnik do Okręgowych Urzędów Ubezpieczń w Warszawie, Poznaniu i Lwowie w sprawie ulg w płaceniu składek ubezpieczeniowych.

W okólniku tym ministerstwo poleca wydać podległym Kasom Chorych zalecenie, aby w okresie chwilowej depresji gospodarczej czy to w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, czy też poszczególnych okręgach produkcji — stosowały wobec pracodawców, dotkniętych niepomyślną konjukturą gospodarczą, ulgi ustawowe przy płaceniu składek ubezpieczeniowych. Ulgi te przyznawane mogą być w granicach takich, żeby istotna działalność Kasy Chorych i prawa jej członków nie doznały uszczerbku.

Ministerstwo Pracy zwraca szczególną uwagę na postanowienie ust. II. art. 54 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, który zezwala w indywidualnych zasługujących na uwzględnienie wypadkach na odroczenie płatności składek ubezpieczeniowych z ewentualnem rozłożeniem na raty, ze zwolnieniem od całości względnie części należnych odsetek.

Z Magistratu.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Magistratu rozstrzygnięto oferty na instalację siły i światła w nowej rzeźni. Najtańsze oferty okazały się Bolesława Spenadla i Józefa Łyczki i Magistrat oddał wykonanie tym dwom firmom wspólnie za sumę 50.835 zł. Ciekawą bądź co bądź jest rzeczą, że Elektrownia miejska nie wniosła wcale oferty.

W rzeźni roboty postępują szybko naprzód, tak że do 1 listopada prace murarskie będą ukończone, poczem montaż trwać będzie jeszcze kilka miesięcy. Rzeźnia otwartą będzie do użytku publicznego w pierwszych miesiącach przyszłego roku.

W sprawie pożyczki interwenjował burmistrz dr. Skowroński w kilku firmach bankowych za granicą i jak się dowiadujemy ma poważne nadzieje otrzymania większej pożyczki.

Onegdaj odbyła się konferencja w sprawie pobierania siły i światła z Mościc między reprezentantami miasta i fabryki.

Zniżkę ceny prądu uzależnia fabryka od otrzymania od miasta zniżki ceny za wodę, którą w wielkiej ilości pobiera z Tarnowa. Mamy nadzieję, że z przybyciem burmistrza dr. Skowrońskiego pertraktacje te zostaną rychło ukończone.

Magistrat zatrudnia obecnie 400 bezrobotnych przy pracach około ulic wydatkując na ten cel tygodniowo 11 tysięcy złotych. Rząd pokrywa zaledwie połowę tych wydatków zaś Magistrat ma na ten cel w budżecie zaledwie 2 tysiące złotych. Tymczasowo po wykończeniu rejestracji bezrobotnych w Magistracie dowiadujemy się że w Tarnowie jest przeszło 1000 bezrobotnych. Na domiar złego zredukowano w Mościcach jeszcze 400 robotników, z których 200 spada ciężarem na miasto Tarnów. Aby zaradzić klęsce bezrobocia w Tarnowie musi rząd jak najszybciej wyasygnować większą kwotę. Magistrat wspólnie z dyrekcją PFZA. powinien w tym kierunku poczynić energiczne starania.

Nieszczęśliwy wypadek Ks. biskpa Wałęgi

Podczas objazdu djecezji we wsi Łękawce koło Tarnowa pośliznął się na mokrym terenie ks. biskup Wałęga i zwichnął nogę. Przywieziono Go natychmiast do Tarnowa, gdzie nogę opatrzył dr. Kowalski.

Stan zdrowia ks. biskupa jest zadawalniający, lecz jakiś czas nie będzie mógł opuścić łóżka.

Legjoniści węgierscy w Tarnowie

Onegdaj bawili w Tarnowie legjoniści węgierscy, którzy brali czynny udział w walkach o niepodległość Polski. Serdecznie przyjęci przez Koło Legjonistów w Tarnowie złożyli hołd prochom Gen. Bema, zwiedzili Tarnów i Mościce. Na obiedzie urządzonym przez Legjonistów tarnowskich panował nastrój bardzo serdeczny. Na obiedzie prócz legjonistów obecni byli reprezentant rządu p. starosta Józef Sokołowski oraz reprezentant miasta płk. Hoborski.

Nowy starosta w Tarnowie.

Na miejsce starosty Marossanyi'ego, który ku ogólnemu smutkowi opuszcza swe stanowisko udając się do Jasła przybywa do Tarnowa p. starosta Skwarczyński również wychowanek tut. I. gimn.

—o—

Przejazd członków FIDAKu.

We wtorek rano przejeżdżali przez Tarnów członkowie Fidaku. Reprezentanci władz wojskowych, urzędów i obywatelstwa, którzy zebrali się na peronie witali bojowników wojny światowej. Przy wjeździe pociągu muzyka zagrała hymn, poczem p. starosta Sokołowski powitał pułk. Abotti'ego, któremu dziewczynka wręczyła bukiet. Po kilku minutach pociąg ruszył dalej.

Nowy most na Wątoku.

Nareszcie doszedł do skutku projekt budowy mostu na Wątoku. Województwo zawiadomiło Powiatowy Zarząd Drogowy w Tarnowie o decyzji ministerstwa robót publicznych natychmiastowego podjęcia robót około tego mostu. Most tenbędzie żelazo-betonowy. Około 50 robotników znajdzie przy budowie tego mostu pracę.

A co z mostem na Białej?

Współczesna młodzież.

Podczas skwarnego dnia udała się p. P. w towarzystwie młodzieńców do Dunajca aby użyć kąpieli. Wśród wesela i żartów nagle p. P. dostała się w głąb i poczęła tonąć. Młodzi jej rycerze nie ruszyli się z miejsca aby nieszczęśliwej nieść pomoc. Na szczęście znalazł się w pobliżu człowiek siedemdziesięcioletni dyr. Szypuła, który z narażeniem własnego życia p. P. wyratował.

Z Tarnowa o Tarnowie.

Staraniem Prezesa Towarzystwa Ogrodniczego w Tarnowie p. Radcy Dutkiewicza, wybrana została Komisja do oceny przyozdobionych balkonów i okien, w której skład weszli p. Radca Dutkiewicz, Dyr. Wertz, p. Gładysz Insp. Okręg. Tow. Rolniczego i kierorownik miejskich ogrodów p. Mleczko. Komisja ta w dniu 13.8 po przejściu ulic zauważyła, że pięknie i gustownie udekorowane były okna szkoły im. Brodzińskiego, im. Konopnickiej, szkoła Handlowa. Szkoła Ogrodnicza przyozdobiła okna okazowemi szkarletkami i petuniami białymi. Pan Brandstätter udekorował balkon zupełnie gustownie i estetycznie. Bank Polski udekorował w br. gorzej jak w innych latach, z pewnością tylko wskutek opóźnienia. Na pochlebną wzmiankę zasługują na ul. Rejtana liczba 3. dekoracje balkonu pelargoniami i białymi petuniami, dalej przy ul. Rejtana balkon p. Redaktora Kuleszy, okna dyr. Studnickiej, p. Borucha, Holendra przy ul. Dr. Tertila, p. inż. Hubera przy ul. Grodgera, okna u p. sędziego Janusza ul. Słowackiego, Seminarjum im św. Kingi udekorowało nadzwyczaj pięknie i bogato okna zawieradką białą, tutaj widać staranność niezmordowanego ks. Chrząszcza. Gimnazjum III. udekorowało bardzo efektownie I. i II. piętro, Seminarjum Nauczycielskie męskie nader gustownie i starannie przyozdobiło okna. Gimnazjum I. zasługuje na pochlebną wzmiankę. Balkon p. Ottowskiej udekorowany gustownie i pięknie, ale mniej niż w poprzednich latach. Na wzmiankę zasługuje budynek Policji Państw na ul. Wałowej. Okna u p. Szantrocha ładnie ubrane kwiatami mieszanemi, niemniej i balkon p. Dr. Lubienieckiego. Dalej Starostwo udekorowało okna efektownie i gustownie. Polski Bank Związkowy niedopisał. Kino Marzenie winno było zostać pięknie udekorowane, bo miejsca ma aż nadto, a rozweseliłoby ten ponury gmach i cały zakątek tej ulicy. Kasa Skarbowa przybrała pięknie pierwsze piętro. Dom przy ul. Żabnieńskiej L. 18 pięknie udekorowany. Wreszcie kamienice przy ul. Krakowskiej L. 18 i 20 zasługują na pochlebną wzmiankę.

Bank Gospodarstwa Krajowego nie dekorował okien, zwyjątkiem prywatnych mieszkań. Wbija się w oczy gustowna dekoracja okien i balkonu willi przy ul. Urszulańskiej. Na uwagę zasługuje szkoła im. Kościuszki, która zupełnie dobrze przyozdobiła gmach kwiatami. Pozatem wiele innych balkonów przy ul. Nowy Świat, Krakowskiej, Piłsudskiego, Prezydenta Mościckiego są ładnie przybrane kwiatami, które mimo nadmiernych tegorocznych upałów wcale dobrze się trzymają.

Oby naprawdę w przyszłym roku zechcieli wszyscy mieszkańcy w imię własnego dobra i estetyki, dołożyć wszelkich starań i już wczesną wiosną udekorować swe okna i balkony. Byłoby to chlubą dla całego miasta. Wszelkie zapytania w tym kierunku kierować należy do Towarzystwa Ogrodniczego, które udziela chętnym pomocy. *Antoni Gładysz*

Wycieczka do Tarnowa.

W sobotę przybędzie do Tarnowa 80 wychowanków korpusu kadetów w celu zwiedzenia Fabryki w Mościcach.

Kronika.

OSOBISTE. Komisarz P. P. Munk wyjechał na urlop, obowiązki komendanta P. P. objął podkom. Pinecki.

Pan Dr. Marjan Spólnik wiceprokurator w Tarnowie opuszcza nasze miasto mianowany prokuratorem w Jaśle. Przez długie lata swojej pracy tak zawodowej jak i społecznej zjednał sobie Dr. Marjan Spólnik szacunek i miłość społeczeństwa tarnowskiego. Z wielkim żalem żegnają Go też mieszkańcy Tarnowa, życząc Mu aby na nowej swej tak zaszczytnej placówce znalazł tyle serdeczności, ile jej miał w naszem mieście.

W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG. Dnia 16 bm. na torze kolejowym w Woli Rzędzińskiej znaleziono zmasakrowane zwłoki mężczyzny przejechanego przez pociąg. Dochodzenia policyjne wykazały, że denatem jest Zygmunt Potok, lat 31 urzędnik magistratu w Bieczu. Denat wydalił się z domu 14 bm. i tegoż dnia wysłał kartkę do rodziny z zapowiedzią popełnienia samobójstwa bez podania powodu. Zwłoki wydano rodzinie.

Z uzdrojowisk.

Wrażenia z Rabki.

Wjeżdżając do Rabki — Zdroju uderza mię skromny a miły nowowybudowany dworzec w stylu zakopiańskim, oraz na gwałt się budujący „Informator“. Przepięknie położona na górze Rabka oszałamia mię swym czarem. Spinam się w górę, mijam szereg letników, turystów i innych różnych wycieczkowiczów, wchodzę do pięknego parku pociętego na pasma mrocznych alei i na kwadraty łąk słonecznych urozmaiconych sosenkami i młodemi srebrzystemi brzózkami. Podchodzę do poczerniałego staruszka — kościółka wtulonego w zieleń. — W parku falangi dzieci bawi się, goni, urządza wyścigi w bajecznie kolorowych autach, napełniając park gwarem, radosną dziecięcą beztroską. Radośnie i beztrosko nastrojony walę do zdroju, by napić się wody ze źródła. Muzyka zdrojowa umila czas graniem różnych najmodniejszych szlagierów. Ruch, gwar, ścisk przy piciu wód mineralnych, ławki obsadzone, że na lekarstwo miejsca nie znajdziesz, by obserwować zbiorowisko ludzkie, podlotki „mamusie“, starszych panów przeżywających sezonową miłość. Spotykam znajomych i gwarzę. Narzekają na taksę kuracyjną, która wynosi od dorosłego 27 zł., od dzieci 18 zł. na 6 tygodni, ale mimo tego wesoło pędzą czas, zwłaszcza w klubie towarzyskim, który cieszy się popularnością. — Nadeszła pora obiadowa spokój—cisza — Rabka wymarła — oglądam ją dalej zawzięcie i konstatuję, że w ostatnich czasach Rabka się wielce rozbudowała. Powstał szereg pensjonatów, will. Nazwy ich miłe, ponętne n.p. „Pod królem Kazimierzem“ „Pod Sobieskim“, „Pod świętą Scholastyką“, „Pod Jeleniem“, „Zacisze“, „Leśniakówna“, „Wawel“, „Łowiczanka“, „Kaprys“, „Trzy Róże“, „Sławomir“. Piękny i godny zwiedzenia jest także kościół, poza zdrojem w mieście, wspaniały okaz budownictwa drewnianego XVI. wieku. Komisja Konserwacyjna Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z ks. Justynem Bulandą roztoczyła nad nim troskliwą opiekę. Wstęp celem zwiedzenia go zewnątrz 0 50 gr. przeznaczony na cele komisji etnograficzno-muzealnej. Zmęczony plątaniem rozglądam się za możliwą restauracją a tanią by się posilić. Obiad w przeciętnej restauracji 3 zł. — Po obiedzie zwiedzam kolonję dzieci urządzoną za staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z Dębicy. Mieszkają sobie w willi „Grunwald“ wygodnie i wesoło. Rumiane, o zdrowym wyglądzie, dziecięca cieszą się wszystkiem i nabierają sił do dalszej pracy na ławie szkolnej. Godna uznania jest troska o zdrowie młodego pokolenia i usilna praca nad zdobyciem funduszów Zw. Pr. O. K. z Dębicy Po wesołej rozmowie żegnam je serdecznie, odprowadzony wesołością i humorami rozbawionej dziatwy. Potem odwiedzam cenionego lekarza dra Łukę, zasięgam informacji. Z rozmowy z miłym tym lekarzem, dowiaduję się, że w Rabce bawi w tym roku przeszło 12.000 kuracjuszy, a w tem przeszło 50 proc. żydów. Ceny umiarkowane, pensjonaty w cenie od 8 — 20 zł. dziennie. Drożyzna panuje na rynku jarzynowym. Zarząd zdroju czyni wielkie starania nad rozwojem Rabki, szuka nowych źródeł. W tym celu pracują zawzięcie maszyny, motory, pompy, świdry, by dojść do nowej żyły — źródła, a potem na tem miejscu wystawić nowe łazienki. Dziękuję mu za łaskawe informacje, żegnam go i udaję się do słonej a miłej restauracji zdrojowej „Pod gwiazdą“. Muzyka— gwar zebranych kuracjuszów. Spragniony spoczynku konsumuję wielką ilość piwska, przyglądając się podskakującym parom w takt doborowej muzyki. Przewijają się rozmaici ludzie, jedni łaknący zabaw, drudzy jacyś smętni, to znów tryskają humorem towarzystwa. Rozmyślam sobie nad pięknem tu cackiem zdrojowym, nad tą bajką nad bajkami i mimowoli wyrywa się westchnienie, „piękna jest ta Polska nasza“ bogata w miejsca klimatyczne. Zachłysnęła się dusza moja czarem królewskiej góry polskich uzdrojowisk. Żegnałem ją z miłością i postanowieniem, że ją jeszcze odwiedzić muszę.

Z okolic naddunajeckich.

Okraszane wstęgą wartkiego Dunajca naprzeciw pięknych złomów skalnych leży Tropie. Urocza ta miejscowość posiada piękny zabytek pustelnię św. Jędrzeja Świrada. Na miejscu tej pustelni stoi dziś kaplica, na której jest wyryty rok jej odnowienia 1892 a poniżej widnieje napis na płycie marmurowej, zresztą lakoniczny „Tu przemieszkiwał“. W otoczeniu drzew wygląda ta kaplica, jakby wtulona, wprawiona, wrośnięta w skałę — grotę. Wewnątrz niej oglądać można posąg św. Świrada w postaci klęczącej, opasany łańcuchem, oraz jakgdyby kamienne posłanie świętego. Święty ten według wiadomości historycznych miał się urodzić około 978 roku w Opatowcu. Był to podobno pierwszy polski święty. Około r. 1002 udał się na Węgry do klasztoru O.O. Benedyktynów w hrabstwie Nitryjskim i tam życie dokończył. Węgry czczą św. Świrada i według tradycji przesłali Węgrzy podarek w formie wina plebanowi w Tropiu. Węzeł zadzierżgnięty od wieków pomiędzy Polską a Węgrami, którym zawdzięczamy królowe św. Kingę i uwielbianą Jadwigę, przez kult św. Świrada spotęgował się. Znany historyk prof. Uniw. Jag. Dr. Semkowicz prowadził badania nad pracą św. Świrada. Badaniom w Tropiu towarzyszył prof. Arvay z Tarnowa podając notatki w „Słowie Tarnowskiem“ w ub. r.

Po drugiej stronie Dunajca sterczą zwaliska zamku „Tropsztyna“ na stromej górze. Według legendy miejscowej zamieszkiwał go niegdyś „Raubritter“ rabuś, napadający na kupców spławiających Dunajcem wino i inne towary z Węgier.

W okolicy przez Witowice przechodziła według opowiadań św. Kinga, wyjednując dla Witowic taką łaskę, że nigdy tam cholery nie było.

Powietrze tu wspaniałe, nic więc dziwnego, że zgromadziło ono wielu letników, jak prof. Policht z Krakowa, znany artysta malarz syn zasłużonego malarstwu ojca prof. Stasiak, młody artysta — malarz Fr. Mollo rokujący piękne nadzieje i w. in. Cudowne spokojne ustronia wybierają artyści, wchłaniając krajobrazy górskiej przyrody, jej barwy, by później w obrazach je ożywić. Gościła tu także do dnia 15 bm. kolonja dziatwy z Krakowa. Realizację kolonji przeprowadził ks. sen. Kasprzyk. Spragnione powietrza, przestrzeni, ruchu, swobody, dzieci miały tu w całej pełni. Odjechały radosne i ramiane.

Żegnając okolicę pomyślałem, piękne zakątki ma nasza Polska, ale jednak mało przez swoich znana.

Limanowa i jej okolice.

W górzystej okolicy nowosądeckiej położona Limanowa, przytuliła moc ludzi szukających letniego wypoczynku. Gwarno i rojno — piękna okolica pociąga także stosunkowa do innych miejscowości taniość (rzecz dzisiaj ważna), a wreszcie swoboda. I mimowoli człekowi przychodzi na myśl.

„W góry, w góry miły bracie!
Tam swoboda czeka na Cię.“

Miasteczko ładne, schludne, świeże bruki dodają ją okrasy i czynią go więcej europejskim. Duża to zasługa, jak słyszałem, ruchliwego burmistrza Limanowej Bursztyna.

Tak zwane i nierzadkie podcienia świadczą o starożytności jego. Z nowoczesnych budowli to bardzo piękny kościół w nowym stylu. Wyniośle i miłośnie kościelna wieża ogarnia miasteczko. Zabudowania rafinerji zdala od miasta nadają wyraz przemysłowy miłemu miasteczku.

Zaostrzony górskiem powietrzem apetyt pędzi mnie na przekąskę. Rozglądam się i walę do „cukierni podhalańskiej“ z malowidłami, w niektórych miejscach bohomazami, w stylu zakopiańskim. Miła, dosyć czysta, dodatnie czyni wrażenie na włóczęgach letnich. Obsługa jednak tej cukierni mogłaby być czyściejsza, wszak chyba w Limanowej nie brak wody czystej jak kryształ i mydła, a p. właścicielowi groszy na dopilnowanie, sądzę, że w przyszłym roku lepiej tam będzie. Teraz odwrotna strona medalu, ciasta wyborowe, wódka, piwo znakomite. Z żalem opuszczam Limanową i oglądam piękne krajobrazy tej naszej, Małopolski, w stronę Chabówki. Piękny Tymbark, Dąbrą, Kasinę, uroczą Mszawę Dolną, wszędzie pełno leniuchów, miłych letników. Łazi to po gorkach ciesząc się i napawając tą cudną przyrodą. Ludność cieszy się mimi, bo coś przecie oskubie tych miastuchów i zarobi. W pasie tych gór pełno letników wesołych i smutnych aż do Rabki.

Tadeusz Myszka.

Pomoc kresowa.

Akademickie Koło Tarnowian we Lwowie, przystępuje w okresie tegorocznych wakacji, podobnie jak w latach ubiegłych do zbierania książek polskich dla naszych rodaków na Kresach.

Akcja ta nie nowa, gdyż i w latach poprzednich dzielnie prowadzona przez Koło, dała nadzwyczajne owoce, gdyż skompletowano kilkadziesiąt biblioteczek 50-cio tomowych rozdzielając je w środowiska polskie najbardziej zagrożone na kresach wschodnich.

Liczne listy dziękczynne, dobitnie świadczą jaką wartość ma tam książka polska, przeto niech w tej chwalebnej ofierze nie braknie nikogo i niech tą drobną przysługą dopomoże Kresowiakom oprzeć się i odeprzeć krecią robotę elementów wywrotowych, dążących do otumanienia przez co pozyskania polskiego wieśniaka. Niechaj hasło „Książka dla Kresów“ zagości na ustach wszystkich Tarnowian a damy tem dowód naszych uczuć narodowych.

Książki składać można w sierpniu i we wrześniu w firmie: „START“ ul. Wałowa 2.

Z wydawnictw.

JAN BULANDA: WŚRÓD POGLĄDÓW PEDAGOGICZNYCH B. F. TRENTOWSKIEGO. Ropczyce, 1930, str. 120 (skład gł. Dom Książki Polskiej, Pl. Trzech Krzyży 8, Warszawa).

Literatura nasza posiada szereg rozpraw o Trentowskim, jednak rozprawy, któraby w takiej formie szczegółowej traktowała o Trentowskim jako pedagogu, nie było. Powyższa rozprawa zapełniła lukę w literaturze pedagogicznej. Napisana jasno, przystępnie, podzielona na odpowiednie części, daje nam szersze wyobrażenie o Trentowskim jako pedagogu. We wstępie podaje nam autor króciutki życiorys Trentowskiego, w dalszej części podaje krótki rys filozofji, resztę zaś rozprawki poświęcając poglądom pedagogicznym z uwzględnieniem wpływów filozoficznych.

Zaletą rozprawki jest porównywanie poglądów pedagogicznych Trentowskiego z dzisiejszemi. Otrzymuje zatem czytelnik doskonały pogląd na dawniejsze teorje pedagogiczne, które w wielu wypadkach wiele nie odbiegają od dzisiejszych. Cenna ta rozprawka z uznaniem spotka się zwłaszcza w rękach pedagogów. Zaznaczone we wstępie podziękowanie za rady prof. Uniw. Jagiell. Rubczyńskiemu, Heirichowi i Chrzanowskiemu dają gwarancję, że rozprawka fachowa. Autor opierając się szczególnie na źródłach rzuca nowe rysy rozwoju pedagogiki. Szata jednak zewnętrzna powinna być więcej pociągająca; wierzymy, że drugie wydanie otrzyma godną swej treści szatę zewnętrzną.

Tadeusz Myszka.

Nadesłane.

PLACE BUDOWLANE ewentualnie przemysłowe około 4 tysiące m² lub więcej przy elektrowni, a obok Dworca kolejowego w Tarnowie, ul. Wodna, zaraz do sprzedania. Wiadomość: prof. A. Gieroń, Narutowicza 29.

KONWERSACJI języka niemieckiego poszukuje się dla ucznia gimnazjalnego. Zgłoszenia: Lang, ul. Kościuszki 122.

PANNA obeznana z pracami biurowemi, pisząca biegle na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek posady. Zgłoszenia do administracji „Hasła“ pod „Posada“.

OGŁOSZENIE.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Mościcach ma do sprzedania 65 sztuk łóżek żelaznych składanych, używanych i 97 sztuk łóżek żelaznych, rozbieranych piętrowych, używanych. Reflektanci mogą oglądać łóżka w P. F. Z. A. (Oddział Gospodarczy) w środy i piątki w godzinach 8—15 i nadsyłać oferty na nie do 15. IX. b. r.

Aby zapobiec wstrzymaniu przesyłki pisma, prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Jan Kalem. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.